Wektory — Pulsar

W bardzo słoneczne popołudnie, w ogródku kawiarnianym, pod parasolkami, siedzi para widocznie zakochanych. Patrzą sobie w oczy. W dłoniach kieliszki z winem. Szkło, to prażony piasek, który zalega ziemię od milionów lat. Nie są świadomi tego, że trzymają w rękach część wszechświata. A wino to fermentacja. Tu kłania się Pasteur. On mówi w jej oczy, może wiersz. Dla mnie nauczenie się wiersza, to była istna mordęga. Dziś żadnego nie pamiętam. Mógłbym przysiąść się obok, jest wolny stolik i podsłuchać. Podglądanie i podsłuchiwanie, to bardzo zła cecha. Jednak wolę stwarzać własne scenariusze.

Poeci mówią: że nauka odziera gwiazdy z piękna, że to tylko zwykłe gazowe zbiorowiska atomów, zbudowane zazwyczaj z metanu i amoniaku. Ogrom niebios przyciąga moją wyobraźnie do końca. Poeci potrafią głosić chwałę księżycowi, jako żywej istoty. Ja nie potrafię. Para zakochanych w kawiarnianym ogródku znalazła się w polu grawitacji, gdzie każde ciało we wszechświecie przyciąga inne ciało siłą, która dla dowolnej pary ciał jest proporcjonalna do masy jednego i drugiego itd. Jestem zawieszony na swojej karuzeli i widzę światło wysyłane do mnie przed milionem lat z odległej zapomnianej już gwiazdy. Urok tajemnicy nie zniknie i nie zgaśnie. Pobudza wciąż ludzką wyobraźnię.

Idę dalej przed siebie, jak Adaś Miauczyński. On był polonistą, albo poetą. Poloniści to grupa ludzi z rodziny fajtłapowatych. Ktoś mądry powiedział: " to nie zawód, to hobby" To oni są kontrą do nauk ścisłych, które są dźwignią rozwoju wszelakiego. Już Kierkegaard zastanawiał się nad egzystencją i izolacją człowieka w obliczu w nieskończoności i tragizmu własnego przeznaczenia. To jego słynne dociekanie `albo-albo`.

Idę wąską uliczką jednokierunkową. Uczę się gapić. Ludzie jak mrówki przemierzają ścieżki. Wchodzą i wychodzą do sklepów, bram. Samochody parkują na chodniku, ograniczają i tak wąski szlak dla pieszych. Ludzie maszerują nie po prawej stronie. Zatrzymałem się nieco z boku. Błękitny prostokąt nieba nade mną. Staram się obliczyć jego pole. Ale po co? Stare zabytkowe kamienice przyrośnięte do siebie, tworzą ciąg,(matematyczny) Zapewne w czasie II wojny św. na takich właśnie uliczkach dokonywane były łapanki ludności. Nie było gdzie uciec. Wystarczyło zablokować z dwóch stron. Dziś bramy pozamykane, przy każdej cyferblaty domofonowe. Nie załatwisz swoich żywotnych potrzeb fizjologicznych. Toj tojki nie widać. A gdyby było trzęsienie ziemi, też żadnej ucieczki. Ogon samolotu wypuścił białą smugę na niebie, przeciął prostokąt na dwa trójkąty. Dobrze, że są już wakacje i nie muszę tłumaczyć, jak obliczać pola figur geometrycznych. Jedyne wyjście z tej sytuacji, to unieść się w czasoprzestrzeni z klaustrofobicznej pułapki. Ktoś trącił mnie lekko w ramię. Jednocześnie powiedzieliśmy sobie - przepraszam - Muszę ruszyć dalej. Ludzie nie wiedzą o czym myślę. Uważają, że jestem jednym z nich. Jako ogólna masa, gatunek, to tak.

Istnieje teoria taka: Gdy wypali się słońce, a kiedyś musi. Powstanie biały karzeł. Reakcje termojądrowe wyczerpią się. Powstanie taki mętlik, że hej! Czarne dziury, te większe pochłoną mniejsze. Ciemna energia, zero ciepła. powstanie przemiana fazowa, powstaną nowe zasady fizyki. Resztki tych dni pójdą w zapomnienie. Nie wiadomo, czy ludzie będą ludźmi, czy czymś innym. Może tak się wydarzyć. To jest prawdopodobne. Zjawiska powstaną później, dużo później. Sam nie wiem kiedy. Einstein mówił: "jeżeli nie potrafisz wytłumaczyć czegoś w prosty sposób, to sam tego nie rozumiesz"

Muszę iść dalej. Jest bardzo słoneczne popołudnie. Ciśnienie atmosferyczne przygniata komórki żywotne, tracą naturalny kształt i obumierają. Muszę zdążyć. To podróż z punktu A do punktu B. Analizuję co jest

pochodną i wychodzi rachunek różniczkowy, czyli bardzo skomplikowany. W myśleniu, lepiej jest rozważać cechy indywidualne człowieka, niż polegać na metodach ogólnych i naukowych. Każdy człowiek posiada swój wycinek z zakresu psychologii.

Znalazłem zacienioną ławkę w parku saskim. Owalny staw emanuje przyjemnym chłodem. Wierzby myją zielone włosy. Na środku wodnego oczka, pryzma kamieni, wysepka. Chłopczyk dusi łabędzia. Z tej odległości nie mogę stwierdzić, czy to chłopczyk przytulony do łabędzia, czy dziewczynka? Ktoś powiedział w jakiejś dyskusji, że poczęcie jest zawsze w postaci żeńskiej. Dopiero później kształtuje się prawidłowa płeć. Dowodem na to, są u mężczyzn sutki, nam są nie potrzebne, nie karmimy. Tu trzeba zapytać mikrobiologów, dlaczego zachodzą w człowieku (kobiety) takie zjawiska. Może przestano by prześladować słynne LGBT.

Na moją ławkę przysiadła się staruszka. - Jest to jedyna zacieniona ławka w tym parku, powiedziała i usiadła. Kobieta jest stara. Jej twarz i ręce pokryte liszajami i brodawkami. Pachnie naftaliną. Jak wnętrze szafy mojej babci, co pamięta carską Rosję. W czasie licznych tułaczek i przeprowadzek, zawsze szafę miała przy sobie. Szafa to historia, powieść. Jest szafa, jest stół, jest dom. - Tak mówiła moja babcia, gdy służyła u carskiego generała w czasie zaborów. Opowiadała niesamowite historię z balów, przyjęć i innych plotkarskich nowinek. Pudelek istniał zawsze. W naszej rodzinie jest przeświadczenie, że nasza babcia kochała się w swoim pryncypale.

Tylko jej oczy są piękne i młode. deklamuje wiersze. `źdźbłem trawy rysuję makijaż` Te przeklęte metafory. Drżącymi palcami miętosi brudny kaftanik. - Jestem czarną kobietą stworzoną we wszystkich sonetach, tych miłosnych i tych innych. Nie raz spędziłam na tej ławce słoneczne popołudnie. - Głos milknie na chwilę. - Naprawdę, pomyśl o pisaniu pamiętników. Obawiam się, że jest już za późno. Przespałeś życie. Od samego początku, zbytecznym pomysłem był epizod z poezją.

Przysiadł się dystyngowany pan, w kapeluszu słomkowym. - Jest to jedyna ławka zacieniona w tym parku, powiedział i usiadł. Wstałem z ławki, brzydkiej pani nigdzie nie było dookoła. zatęskniłem za nią, zniknęła. Zapytałem dystyngowanego pana, gdzie jest ta pani, co była. - Nikogo nie było. - Odparł. Jego mowa była piękna, płynna. Formułował zdania równo. Robił przystanki gdzie trzeba. Zatrzymywał się na końcu zdania. Gdy zaczynał nowe, akcentował majuskułę. Deklamował coś, jak wytrawny aktor na scenie. Nauczony.
Jeśli chodzi o twoją stronę artystyczną, to naturalną inklinacją, by dopasować twoją ociężałą wyobraźnię do tego epizodu (poezja) To nigdy nie zaznasz zawodowej metafory. Wzruszenie nie wystarczy.
To ja muszę już iść! - Wiem, powiedział dystyngowany pan, musisz przed zachodem słońca. Skąd wiedział?

Zbliżam się do skrzyżowania. Ktoś próbuje mnie zatrzymać. Macham ręką. żadnego światła nie widzę. Nagle z lewej strony nadjeżdża taksówka. Przerażona twarz kierowcy i rozdziawione usta wdzierają się we mnie. Stan głębokiej nieświadomości, obserwowany tylko przy najcięższych uszkodzeń mózgu. Zapadam w stan głębokiego osłupienia. Płynę w nicości, we mgle, w nieokreślonych kształtach. Zbliżam się do słońca w technikolorze. Z interpunkcją zawsze miałem problem. Stawiałem znaczki jak chciałem. Nic nie widzę, jedynie zniekształcone głosy słyszę. Myślę, że to nie sen. Ze snu umiałem się uwolnić. Wystarczyło w chwilach koszmarnych i beznadziejnych, - powiedzieć! - to tylko sen! Tu jest inaczej. To dzieje się naprawdę.

- Zobacz jego dłonie, powiedział człowiek o dziecinnym głosie. jego linia życia jest równa z linią Marsa. A linia przeznaczenia zlewa się z linią serca. - Toć on w życiu nie zaznał miłości i nic nie osiągnął.

Nie wróż teraz z jego ręki. (głos jakby znajomego recenzenta) Tylko zaciśnij przedramię, bo się wykrwawi i odpłynie.

Dowiem się, może, co jest po tej drugiej stronie.

W sumie to przecinki mnie zabiły.

Przepraszam!!!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Pulsar, dodano 20.10.2018 10:42

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.